

Sukces pierwszego Kościoła

Rozdział 2

Bert Clendennen

"A vessel of recovery"

"Naczynie odnowy"

tłum. Katarzyna Zieleźnik

Bóg obiecał udzielić wszelkiej mocy z nieba Kościołowi na ziemi. Ta moc miała uczynić Kościół zdolnym do wykonania wielkiego zadania, do którego Kościół został powołany, a następnie wysłany. Z mocy tej mogliśmy czerpać jedynie stosownie do miary naszej wiary i modlitwy. Pytania, które naturalnie się tu pojawiają to : jak pierwszy Kościół korzystał z tej obietnicy ? i czy i my mamy prawo oczekiwać wypełnienia tej obietnicy w dzisiejszych czasach ? Moc i zdolność rozrastania się pierwszego Kościoła całkowicie była uzależniona od jego stanu wewnętrznego, który z kolei zależał od ich życia duchowego. Trzeba przypomnieć współczesnemu Kościołowi, że duchowe przedsięwzięcia wymagają duchowego zaplecza siły najwyższej. Jeśli jego duchowy stan nie jest w stanie sprostać standardom, wtedy nie będzie duchowych efektów.

W tych rozdziałach skoncentrujemy się na „wykuwaniu naczynia odnowy”. Każdy, kto czyta księgę Dziejów Apostolskich jest świadomy faktu, że religii we współczesnych czasach czegoś brakuje. Ci sami ludzie, którzy ukrzyżowali Chrystusa, byli tak poruszeni niesamowitą manifestacją życia i mocy pierwszych chrześcijan, że od razu poznali, że oni przebywali z Jezusem. Jeśli wierzymy Bożemu Słowu i mamy odwagę porównać współczesny Kościół z Kościołem pierwszego wieku dojdziemy do wniosku, że coś zostało utracone. Brakuje jakiegoś elementu, który trzeba przywrócić, byśmy mogli powtórzyć sukces pierwszego Kościoła. Przyjrzyjmy się przez chwilę księdze Dziejów Apostolskich, byśmy mogli zrozumieć, co znaczy obietnica Ducha Świętego dla Kościoła chrześcijańskiego. Zacznijmy od Dz. Ap. 1,8 : „ *Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi.*” A w Dz. Ap. 2,4 ta moc została zesłana : „ *I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał.*” W wersecie 2,41 czytamy : „ *Ci więc, którzy przyjęli słowo jego, zostali ochrzczeni i pozyskanych zostało owego dnia około trzech tysięcy*

dusz.” A w Dz. Ap. 3,7-8 to świadectwo jest coraz większe : „ I ująwszy go za prawą rękę, podniósł go; natychmiast też wzmocniły się jego nogi i kostki, I zerwawszy się stanął i chodził i wszedł z nimi do świątyni, przechadzając się i podskakując i chwalcąc Boga .., Efekty przejawów mocy Ducha widzimy w Dz. Ap. 4,4 : „ Wielu zaś z tych, którzy tę mowę słyszeli, uwierzyło, a liczba mężów wzrosła do około pięciu tysięcy.”

Jezus nakazał swoim uczniom, a także nakazuje nam, by iść na cały świat i głosić ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Bez radia, telewizji i samolotów odrzutowych oni zdobyli swoje pokolenie dla Chrystusa. Apostoł Paweł sam przebył prawie 3000 km ewangelizując. Jest to taka odległość jak od rzeki Rio Grande do Wielkich Jezior. Osobiście posiał ziarno ewangelii od Jerozolimy, przez Azję, wzdłuż głównych szlaków handlowych Europy. Jego pokolenie zostało dotknięte Bożym Słowem, a on sam umierał wierząc, że wszyscy na świecie usłyszeli dobrą nowinę. Pierwsi uczniowie Chrystusa przyjmowali słowo „ *I weźmiecie moc Ducha*” dosłownie. Ich świadectwo nie opierało się na przypuszczeniach, przemyśleniach czy domysłach, ono opierało się na słowach „ *co mam, to ci daję*”. Jezus powiedział „ *darmo otrzymaliście, darmo dawajcie*”. Oni wierzyli Słowu, a ono dotykało ich świat. Piotr powiedział do chromego, który nie chodził od 40 lat : „*co mam, to ci daję*” oraz „ *natychmiast też wzmocniły się jego nogi i kostki, I zerwawszy się , stanął i chodził, i wszedł z nimi do świątyni, przechadzając się i podskakując i chwalcąc Boga.*”

Pierwsze pokolenie uczniów nie „ wgrzyzało się” w słowa, oni wierzyli im. Ci ludzie mieli naprawdę silne przekonania. Kiedy ten gwałtowny wiatr wiał w sali na piętrze, oni wiedzieli, że Jezus usiadł po prawicy Ojca, jego wrogowie stali się podnóżkiem dla jego stóp, a ten gwałtowny wiatr był spełnieniem obietnicy o zesłaniu mocy danej im wcześniej.

Pewne rzeczy, które miały miejsce w pierwszym Kościele, które dotyczyły go, muszą zaistnieć zanim my powtórzymy to, co oni osiągnęli. Ktoś w tym pokoleniu musi powstać. Pytanie brzmi: czy będziesz jedną z tych osób ? Koniec wieków nadchodzi, stoimy u progu najważniejszego wydarzenia w historii – przyjścia Chrystusa. To właśnie my jesteśmy tymi ludźmi, dla których nastął koniec świata. Chrystus nie przyjdzie po zdruzgotany system religijny, On przyjdzie po Kościół, który narodził się w pierwszym wieku. Przeczytaj księgę Dziejów Apostolskich, a dowiesz się, że Jego nie interesuje nic innego, tylko taki właśnie Kościół. Jezus powiedział „ *na tej skale zbuduje swój Kościół*” - Mt. 16,18. Jeśli Chrystus miałby przyjść po Kościół, który obniżył wszelkie Jego standardy, to oznaczałoby, że poniósł

klęskę. A zatem pytanie nie brzmi : czy możemy, lecz czy wykonamy ?

Przeczytajcie jeszcze raz Dzieje Apostolskie i zobaczcie, co tam jest napisane. Umarli powstają z martwych, tysiące ludzi rodzi się na nowo do życia w Królestwie Bożym, ślepi widzą, głusi słyszą, chromi chodzą i całe społeczności są poruszane i dotykane przez Boga. Każda strona tej księgi tchnie samym Bogiem i objawia Jego życie. To nie sterylne ludzkie doktryny, które są tylko intelektualną wiedzą o Bogu. Widać tam wzrastającą realność Boga i pod koniec wieków też tego doświadczymy. Bóg powiedział w Księdze Kaznodziei Salomona, że to co jest już było. Nie dajcie się zwieść gdyż ostatnie żniwo zostanie zebrane wtedy, kiedy Kościół stanie się Kościołem a nie wtedy, kiedy „Kościół świadomy celu ” będzie działać.

Bóg dał mi przesłanie dla tego pokolenia wierzących, które dotyczy wykucia naczynia odnowy i muszą go usłyszeć wszyscy, którzy będą częścią Bożego Planu w czasach ostatecznych. Będziemy mówić o rzeczach, które powołani i wybrani muszą poznać i wprowadzić w czyn w swoim życiu.

Pierwszą rzeczą, której my, ostatnie pokolenie wierzących, musimy się na nowo nauczyć to fakt, że chrzest w Duch Świątym nie jest opcją, lecz absolutną koniecznością. Służbę Jezusa musi kontynuować Duch Świąty, który żyje życiem Jezusa w wierzącym człowieku. Dlatego, tak jak pewnym jest to, że po nocy przychodzi dzień, tak samo pewnym będzie to, że jeśli Kościół dotrze do miejsca, w którym już nie polega w pełni na Duchu Świątym, zostanie wypełniony mordercami, kłamcami i cudzołożnikami. Kiedy człowiek odbiera część Bożej suwerenności i zaczyna przypisywać ją sobie, tym samym zakłada, że może istnieć zadowolająca moralność bez udziału Ducha Świątego. W chwili, kiedy tak robi w jakiegokolwiek dziedzinie swojego życia, to tak jakby mówił „ Poradzę sobie z tym sam, nie potrzebuję Boga”. A Duch Świąty mówi : „ Najpierw twoje życie musi być odnowione, nie wystarczy zwykłe dostosowanie twoich przyzwyczajzeń czy zachowania do nowej sytuacji. Musisz umrzeć dla siebie, by móc żyć dla Boga”; a jedyna droga, by pokonać swoje ja prowadzi przez poddanie się Duchowi.” Gal 5,14 - „ *Mówię więc: Według Ducha postępujcie, a nie będzie pobłażali żądzy cielesnej.*” Duch Świąty nie będzie dzielił swego życia z naszym, musimy umrzeć dla swojej woli i pragnień, jeśli On ma żyć życiem Chrystusa przez nas.

My, ostatnie pokolenie wierzących, musimy wiedzieć, że napełnienie Duchem Świątym to nie

jednorazowe doświadczenie. Boży nakaz brzmi: „*bądźcie pełni Ducha*” - Ef 5,18. To słowo „bądźcie pełni” to czas teraźniejszy, który oznacza : przez cały czas, wszędzie i w każdej sytuacji. Kiedy wierzący chodzi w Duchu, cały czas następuje uzupełnianie właściwych cnót i praktycznej świętości. Często możemy o tym przeczytać w Bożym Słowie : „*Abyście postępowali w sposób godny Pana ku zupełnemu Jego upodobaniu, wydając owoc w każdym dobrym uczynku i wzrastając w poznaniu Boga, Utwierdzeni wszelką mocą według potęgi chwały jego ku wszelkiej cierpliwości i wytrwałości, z radością* „ - Kol 1,10-11. Kiedy złożymy te wszystkie słowa razem to powstanie nam piękny obraz bogactwa łaski. „*We wszystkim*”, „*zawsze*”, „*obfitując w dobre uczynki*”, „*wydając owoc*”, „*utwierdzeni wszelką mocą według potęgi chwały jego*”, „*zgodnie z Jego wolą, która działa w nas*”, „*wypełnieni Bożą pełnią*”. Zesłanie Ducha Świętego miało miejsce z tego właśnie powodu. On jest Duchem działającym w nas. Słowa „wypełnieni duchem Świętym” są ostatnim krokiem na drodze przywrócenia pierwotnej i najwyższej społeczności ducha ludzkiego z Wszechmocnym Bogiem.

Bycie wypełnionym Duchem Świętym wymaga ciągłego przychodzenia przed Boży ołtarz, by uzupełnić i odnowić to, co Bóg pierwotnie nam dał. Nie będziesz sprzeniewierzał tego, co otrzymałeś; możesz spalić olej. Uczniowie zostali wypełnieni Duchem Świętym w drugim rozdziale Dziejów Apostolskich, w trzecim uzdrowili chromego, modlili się i pięć tysięcy dusz zostało zbawionych, zostali wtrąceni do więzienia, byli pobici i zastraszeni, ale modlili się i w czwartym rozdziale znowu zostali napełnieni Duchem Świętym. Kiedy cierpieli, będąc poniżonymi, ciało umarło, a naczynie zostało rozszerzone. Dorastałem w wiejskim rejonie Ameryki i we wczesnych latach mojego życia, naszym jedynym źródłem sztucznego światła była lampa na olej węglowy. Lampy te dawały światło dzięki knotowi, którego jeden koniec był zanurzony w oleju a drugi zapalony dawał światło. Jeśli pozwoliłeś, by w lampie zostało niewiele oleju, sam knot zaczynał się palić, co powodowało osmolenie ścianek lampy a tym samym ograniczenie widzialnego światła. Duchowo ty i ja jesteśmy lampami, Duch święty żyje w nas i przez nas. Jeśli pozwolimy, by brakowało nam oleju, nasze ciało zaczyna się palić przynosząc zamieszanie i ślepotę. Boże błogosławieństwo musi być odnawiane każdego ranka. Chodź w Duchu Świętym, a to właśnie Chrystus, a nie twoje ciało, będzie widoczny w twoim życiu.

Nowe narodzenie Chrystusa w duchu człowieka i następujące po nim doświadczenie chrztu w Duchu Świętym pociąga za sobą całkowitą wewnętrzną przemianę. Tak jak drzewo

poznajemy po owocach, tak prawdziwy chrześcijanin może być rozpoznany dzięki życiu Jezusa, które jest widoczne w nim. Zesłanie Ducha Świętego miało miejsce z tego właśnie powodu. Bez namaszczenia Ducha Świętego nasze modlitwy i kazania wypełniły Kościół ludźmi, którzy jedynie dodali Jezusa do tego kim byli. Powrót do całkowitej zależności od Ducha Świętego jest jedyną odpowiedzią na każdą trudność, z jaką Kościół się zmagają. Gdy chodzimy w Duchu naszym jedynym pragnieniem jest wypełnienie Bożej woli. Kiedy towarzyszy nam taka postawa, wszelkie zasoby Nieba są do naszej dyspozycji. Ci pierwsi chrześcijanie, którzy tak właśnie czynili (a żadne inne, późniejsze pokolenie chrześcijan tak nie postępowało) wiedzieli, że owoc nie jest wynikiem uczynków, a śmierci. „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam jeśli ziarno pszeniczne, które spadło do ziemi, nie obumrze, pojedynczym ziarnem zostaje; lecz jeśli obumrze, obfity owoc wydaje.*” Siewca nie sieje ziaren, by je oczyścić, on je sieje, by przyniosły plon. My jesteśmy ziarnami w Jego rękę; zdobędziemy świat dla Chrystusa jeśli umrzemy, a On sam będzie żył w nas przez Ducha Świętego

Trzecią rzeczą, której się uczymy od pierwszego pokolenia wierzących to fakt, że moc pochodzi od samego Boga. Duch działa przez Ducha, On nie tylko udziela mocy, on ją dzierży. Nikt inny tego nie potrafi. To właśnie Jego moc działająca w nas sprawia, że jestem w stanie wypełnić Bożą wolę. On jest mocą, a mocy nie można oddzielić od osoby. Spójrzmy znowu do Dz. Ap. 2, 12 „*zdumiali się wtedy wszyscy i będąc a niepewności, mówili jeden do drugiego; Cóż to może znaczyć ?*” Połączcie to teraz z Dz. Ap. 3,12 „*Ujrawszy to Piotr, odezwał się do ludu: Mężowie izraelscy, dlaczego się temu dziwicie i dlaczego się nam tak uważnie przypatrujecie, jakbyśmy to własną mocą lub pobożnością sprawili, że on chodzi ?*” Oni wiedzieli, że moc pochodzi od Boga, a nie jest z nich. Wiedzieli również, że jeżeli w przyszłości chromi mają chodzić, oni sami muszą być cały czas wypełnieni Duchem.

Jedną z podstawowych przyczyn słabości współczesnego Kościoła Zielonoświątkowego jest nauczanie, które mówi, że możemy wymóc coś na Bogu cytując biblijne obietnice. Teologia pozytywnego wyznawania stawia człowieka w pozycji sprawującego kontrolę i jej celem jest zredukowanie Boga do roli chłopca na posyłki. Jeśli my, jako Kościół mamy dawać, to najpierw musimy otrzymać. Nigdy nie możemy zapomnieć, że moc nie należy do nas, ona należy do Boga, który dzierży ją i sam udziela jak chce. Chrystus, na przykładzie siedemdziesięciu dwóch wysłanych uczniów, ukazuje naszą tragiczną wiarę w to, że mamy moc. Jezus najpierw wysłał dwunastu a następnie siedemdziesięciu dwóch uczniów. Kiedy

wrócili cieszyli się gdyż najwyraźniej odnieśli ewidentny sukces, ich świadectwo brzmiało: „*nawet demony są nam podległe*”. Jednakże Jezus nie podzielał ich ekscytacji. Odpowiedział im „*Widziałem jak szatan, niby błyskawica, spadł z nieba*”, ale brzmiało to jakby powiedział „*Widzę w was tę samą pychę, która była w szatanie*”. Oni wierzyli, że mają moc. Jezus bardzo jasno odniósł się do tej sprawy w ewangelii Łukasza 10, 20 - „*Wszakże nie z tego się radujcie, iż duchy są wam podległe, radujcie się raczej z tego, iż wasze imiona w niebie są zapisane*”. Jeśli Kościół zerwie tę zależność od Boga, demony nie będą mu podległe. Bądź wypełniony Duchem, a demony będą ci podległe, ponieważ to już nie jesteś ty, lecz Chrystus. Pierwsi chrześcijanie to wiedzieli, a my musimy się tego nauczyć, że moc należy do Boga.

Czwarta lekcja z przeszłości znajduje się w 2 Kor 4,7 - „*Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby się okazało, że moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga, a nie z nas.*” Pierwsi chrześcijanie musieli stale sobie uzmysławiać, że ta moc jest w naczyniach glinianych, które się łatwo niszczą dlatego bez względu na wszystko muszą być ujarzmiane. „*Ale umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony.*” - 1 Kor 9,27. Jeśli „*Rzeka Życia*” ma płynąć nie możemy dopuścić do tego, by naczynie się zniszczyło, bądź zostało zanieczyszczone. To ciało, które jest naczyniem, nie jest odkupione – Rz 8,23 - „*...lecz i my sami, którzy posiadamy zaczątek Ducha, wzdychamy w sobie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego.*” To jest powód, dla którego włosy siwieją, oczy zachodzą mgłą, to ciało po prostu niszczy się i dlatego zawsze musi być poddane zwierzchności Ducha Świętego. W Rz 12,1 czytamy : „*Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza.*” Nowy zielonoświątkowiec będzie chciał, byś uwierzył, że ten skarb może spoczywać w nieczystym, bałwochwalczym i letnim naczyniu, a to jest kłamstwo. Jeśli zanieczyścisz to naczynie, Święta Gołębica odleci.

Piąta lekcja, której Bóg chce nam udzielić, dotyczy ludzi. Bóg pokazuje, że ludzie, którzy zdobyli swoje pokolenie dla Ewangelii, to byli ludzie mocnych przekonań. Oni rozumieli, że aby być Bożym dzieckiem, Jezus musi żyć w wierzącym i Jego życie musi być widoczne na zewnątrz. Aby to z kolei mogło się stać, Duch Święty musi nas badać, a my sami musimy zobaczyć siebie takimi, jakimi widzi nas Bóg. To smutne choć prawdziwe, ale słowo przekonanie nie funkcjonuje w słowniku religijnego społeczeństwa, które za wszelką cenę chce być „*przyjazne dla użytkownika*”, „*wrażliwe na wszelkie tajemnice*” i „*świadome celu*”. Dzieje się tak ponieważ nie pozwala się Duchowi Świętemu działać. Kiedy Duch Święty

będzie mógł swobodnie się poruszać w Kościele, wtedy nie tylko cudzołożnicy, klienci agencji towarzyskich i złodzieje znajdą się na ołtarzu, ale my wszyscy począwszy od kaznodziei za kazalnicą a skończywszy na sprząającym. Bóg sam obnaży nasze serca i zobaczymy jakimi jesteśmy naprawdę, nie w obecności człowieka, lecz w obecności żywego Boga. Nie możemy zrozumieć tego, kim jest Jezus Chrystus, dopóki nie zrozumiemy czym jest grzech. Jeśli będziemy postrzegać grzech z czysto społecznego punktu widzenia, krzyż Chrystusa będzie grubą przesadą. Po co przelewać krew jeśli sama woda wystarczy ? Po co poświęcać człowieka, jeśli krew zwierząt zaspokoi wszelkie żądania ? Takie pytania są zasadne wtedy, kiedy nie doceniamy czym jest grzech lub go źle pojmujemy. Jednakże w chwili, gdy spojrzymy na grzech w świetle nieskończonej świętości krzyża Chrystusa, wtedy samego Chrystusa zobaczymy jako osobę, na której skupia się cały tragizm i przerażający horror tej sytuacji.

Życiem pierwszych chrześcijan nie rządziła doraźna korzyść, lecz zasady i przekonanie. Jeśli wierzyliby w to, że powinni mieć na głowie kapelusze, to wpierw pozwoliliby ściąć sobie głowy, aniżeli zdjeliby kapelusze. Nie kochali swego życia bardziej, by obrać je, aniżeli śmierć. Nie było takiej możliwości, by sprzedali to, w co wierzyli za cenę doczesnych korzyści. Oni wszędzie zwiastowali obydwie strony krzyża – Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. A Duch Święty potwierdzał ich zwiastowanie. Oni to wiedzieli a my mamy się tego nauczyć. Chrystus nie może działać jeśli nie ma w nas takiego właśnie przekonania. „... *nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, co się źle mają*” (Mt. 9,12). Analogia ta pozwoli zrozumieć nam wielką prawdę, że człowiek, który nigdy nie zaznał choroby czy bólu, może lekko podchodzić do zawodu lekarza i do tych, którzy chorują. Gdyby jednak pewnego dnia okazało się, że zachorował na chorobę zagrażającą jego życiu, lub zdałby sobie sprawę z tego, że jego serce może w każdej chwili przestać bić, wówczas natychmiast jego nastawienie do medycyny zmieniłoby się. Nowe przeświadczenie wzbogaciłoby go o nowe uczucie, które z kolei popchnęłoby go ku nowemu działaniu.

Na podstawie tego doświadczenia Jezus chce pomóc nam zrozumieć Jego służbę. „...*Nie przyszedłem bowiem wzywać sprawiedliwych, lecz grzeszników.*” (Mt. 9,13). A zatem wszystko jest uzależnione od naszego przekonania. W Kościele nie ma żadnego przekonania, ponieważ nie ma w nim Ducha Świętego. Jeśli gdzieś nie ma przekonania, tam też nie będzie presji tego co konieczne. Jeśli nie ma pragnienia, nikomu przez myśl nie przejdzie, by się napić. Czy można określić wartość jednego kubka wody na pustyni, w temperaturze ponad

50°C ? Jezus Chrystus nie może działać w Kościele , jeśli w nas nie ma przekonania.

Wielkim błędem współczesnego Kościoła jest dopuszczenie do sytuacji, w której to zewnętrzne okoliczności determinują jego przekonanie. Kaznodzieje stali się jak sędziowie, którzy interpretują prawo w zależności od tego kto przed nimi stoi. Czy słyszeliście kiedykolwiek o multimilionerze skazanym na krzesło elektryczne ? Aby Kościół mógł być odnowiony, Boży człowiek musi mówić to, co mówi Bóg, bez najmniejszego zawahania. Kiedy Herod wypytywał Jana Chrzciciela o swój stan duchowy, Jan bez wahania odpowiedział : „ *Nie wolno ci mieć żony brata swego*” (Mk 6,18) - to stwierdzenie przyłacił życiem. Izajasz został przetrzymany piłą ponieważ odmówił wycofania się z Bożego przesłania. Nawet apostołowie, za wyjątkiem Jana, zginęli gwałtowną śmiercią bo nie chcieli wyrzec się tego, co głosili. To byli ludzie mocnych przekonań. Nie kochali swego życia bardziej, by obrać je, aniżeli śmierć.

Wiele lat temu pewien człowiek z żoną i czwórka dzieci pojawił się w Kościele i w cudowny sposób wszyscy zostali zbawieni. Wkrótce po jego nawróceniu mówiłem kazanie na temat dziesięciny. Był on bardzo poruszony i poprosił bym go odwiedzić w pracy, ponieważ chciał ze mną porozmawiać. W poniedziałek rano poszedłem go odwiedzić w pracy, po przywitaniu się z nim zapytałem o czym chciał ze mną rozmawiać. Chciał wyjaśnić mi dlaczego nie może płacić dziesięciny ze swojej pensji. Opowiedział mi o swoich problemach, ile kosztowało go wynajęcie mieszkania, rata za samochód i koszt utrzymania dzieci w szkole. W końcu po przedstawieniu mi wszystkich kosztów stwierdził : „ Wiem, że teraz rozumiesz dlaczego nie jestem w stanie teraz płacić dziesięciny”. Moja odpowiedź była następująca : „ Bóg nie upoważnił mnie do wprowadzania jakichkolwiek zmian w Jego Słowie”. A następnie dodałem: „ Twój problem polega na tym, że rozpoczynasz liczenie od niewłaściwej kwoty wyjściowej. Twój dochód to nie sześćdziesiąt pięć dolarów tygodniowo, lecz pięćdziesiąt osiem dolarów i pięćdziesiąt centów. Dziesięcina należy do Pana, i jeśli oddasz Mu to co się Mu prawnie należy, nie będziesz miał problemów finansowych.” Później stał się on jednym z moich najlepszych kaznodziejów. Jeśli wtedy nie powiedziałbym mu prawdy, to zniszczyłoby jego życie.

Nigdy nie nastąpi powtórka zesłania Ducha Świętego, o którym czytamy w Dziejach Apostolskich, jeśli nie powrócimy do tego mocnego przekonania, które było obecne w wierzących w tamtym czasie. Bóg mówił, o co Mu chodziło i chodziło Mu dokładnie o to,

co mówił. Żaden kaznodzieja, ksiądz czy papież nie ma prawa zmieniać choćby joty w tym, co powiedział Bóg. Mówimy w tym rozdziale o sukcesie, jaki odniósł pierwszy Kościół i zadajemy pytanie, czy jesteśmy w stanie to dzisiaj powtórzyć. Odpowiadając wykazaliśmy, że nie tylko może się to stać, lecz się stanie. Zanim jednak ten cud się będzie faktem, naczynie musi być wykute, by Bóg mógł w nim żyć i poprzez nie działać.

Szósta lekcja, której uczymy się patrząc na pierwszy Kościół to prawda, że moc pochodząca od Boga zapewnia nam w Nim pewną pozycję. Ciągłe mówimy o powtórzeniu sukcesu pierwszego Kościoła. Oni wiedzieli, że w każdej sytuacji, w każdym czasie muszą być wypełnieni Duchem, wiedzieli, że ten skarb mają w glinianych naczyniach i rozumieli, że muszą być ludźmi mocnych przekonań. Oni także wiedzieli, że moc pochodząca od Boga, to nie pozytywne myślenie, lecz pewna pozycja w Bogu. Jezus powiedział : „ *Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek będziecie chcieli, stanie się wam.*” (J 15,7). Daniel demonstrował tę samą moc w Babilonie, co w Jerozolimie. Jak to się działo ? Mimo, że Daniel był w Babilonie, Babilonu nigdy nie było w Danielu. Brak mocy w dzisiejszym Kościele nie wynika z faktu, że jest on na świecie, ale z faktu, że Kościół pozwolił światu zasiać w swoich ławkach. Kościół zacumował na brzegach cielesności. Świat jest w Kościele, co za tragedia !

Ludzie zmienili Kościół w cyrk, ponieważ pragnąc liczebnego wzrostu korzystali z cielesnych metod. Pewien pastor pokazał mi film z koncertu grupy punkrockowej występującej przed wielotysięczną publicznością. Na tym filmie jakiś kaznodzieja przeprowadzał wywiad z liderem tej grupy, który na pytanie czy jest opętany przez demony odpowiedział, że tak, i że dla tej właśnie mocy oddał się Szatanowi. Nie mówiąc czemu pastor dodał : „ Pokażę ci jeszcze jeden koncert rockowy.” I tym razem zobaczyłem rozszalały tłum zachowujący się identycznie jak na pierwszym koncercie. Zastanawiając się dlaczego pastor chciał bym to obejrzeć, zapytałem: „ Czego mam szukać, dlaczego chciałeś bym zobaczył ten właśnie koncert ?” Odpowiedź pastora była dla mnie szokiem : „ Właśnie oglądasz zjazd młodzieżowy dużej organizacji Zielonoświątkowej.” Czy trzeba nam szukać dalej przyczyn braku mocy ?

Na świecie ale nie z tego świata – to są słowa Chrystusa wypowiedziane do swego Kościoła. My należymy do innego królestwa, dlatego naszym życiem rządzą prawa, które są ponad prawami tego świata. Kiedy prawo w świecie przeciwstawia się Bożemu prawu, muszą być

posłuszny Bogu. Bóg ustanowił prawa i zasady rządzące naszym życiem, Jego obietnica dla tego, który jest posłuszny brzmi : „ *Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek byście chcieli, stanie się wam.*” Paweł mówi o tej zasadzie w liście do Koryntian : „*Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się , mówi Pan, i nieczystego się nie dotykajcie; A Ja przyjmę was. I będę wam Ojcem, a wy będziecie mi synami i córkami, mówi Pan Wszechmogący.*” (2 Kor 6,17-18) Bóg nie jest ojcem buntowników.

Pewien człowiek wyciągnął z Biblii wszystkie obietnice i spisał je w książce pt. „ Biblia obietnic”. Książka sprzedawała się jak ciepłe bułeczki, ludzie byli szczęśliwi, że mogą czytać tylko obietnice i nie martwić się o przykazania. Jakiś inny kaznodzieja zapytał mnie co sądzę o takiej książce. Moja odpowiedź brzmiała: „ Myślę, że człowiek, który to napisał powinien zacząć się martwić”. Po pierwsze te obietnice nie będą „działały” poza kontekstem sytuacyjnym w jakim Bóg je umieścił. To małe pudełeczko z obietnicami na twoim biurku nie zadziała. Te obietnice pozbawione kontekstu są puste i nie mają żadnej wartości. W II Księdze Mojżeszowej 15,26 Bóg mówi: „ *bom Ja, Pan, twój lekarz.*” to jest Boża obietnica, lecz jeśli ją pozbawimy kontekstu, czyli reszty wersetu 26, ona nie będzie działać. „ *Jeżeli pilnie będziesz słuchać głosu Pana, Boga twego, i czynić będziesz to, co prawe w oczach Jego, i jeżeli zważać będziesz na przykazania Jego, i strzec będziesz wszystkich przepisów Jego, to żadną chorobą, którą dotknąłem Egipt, nie dotknę ciebie, bom Ja, Pan, twój lekarz.*”

Bóg zawsze uzdrawiał grzeszników w akcie swej suwerennej woli, lecz kiedy chodzi o Kościół mamy zupełnie inną sytuację. Boże działanie względem grzeszników jest suwerenne, ponieważ oni są martwi nic w ich wnętrzu nie jest w stanie odpowiedzieć Bogu. Jednak w przypadku dzieci Bożych ten suwerenny akt nie działa, gdyż Boże dziecko ma w sobie ten sam rodzaj życia, które jest w Bożym Słowie. A zatem ty, Boże dziecko, musisz odpowiedzieć Bożemu Słowu. Nie ma sensu prosić o modlitwę, jeżeli zamierzasz nadal trwać w swoim nieposłuszeństwie i buncie. Kiedy przychodzimy przed Boży ołtarz to słyszymy wyraźnie słowa: „ *Jeślibyś więc składał dar swój na ołtarzu i tam wspomniałbyś, iż brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam dar swój na ołtarzu, odejź i najpierw pojednaj się z bratem twoim, a potem przyszedłszy, złóż dar swój.*” (Mt 5,23-24) Jeśli okazujesz nieposłuszeństwo przykazaniom, to nie ma znaczenia jak głośno deklarujesz swoją wiarę, twoja wiara jest iluzją. Niewiara jest zawsze połączona z nieposłuszeństwem. Pierwsze pokolenie Izraelitów nie weszło do Ziemi Obiecanej właśnie z powodu niewiary. Nie chcieli przejść przez rzekę. Zaufanie Bogu to posłuszeństwo temu, co On mówi do ciebie. Boża moc

zapewnia nam pewną pozycję, trwaj w Chrystusie, a Boża moc zaspokoi wszelką twoją potrzebę.

By utrzymać swoją pozycję, to oddzielenie od świata i korzystać z mocy, pierwszy Kościół często pościł. Większość z was pewnie zgadzała się ze mną do tego momentu. I wiem, że w tej chwili mogę stracić niektórych z was. Post to nie karta przetargowa przed Bogiem. Post przynosi tylko jedną rzecz, post jest nożem chirurgicznym, rozprawiającym się z naszą cielesną naturą, tym czymś co nazywa się „ego”. Post ma na celu ukrzyżowanie starego człowieka. Wszystko co jest żywe musi być w jakiś sposób odżywiane. Niezależnie co to jest – roślina, zwierze, człowiek czy duch, muszą być odżywiane, jeśli mają przeżyć. W momencie, kiedy odmawiasz organizmowi pożywienia, zaczyna umierać. A zatem, kiedy pościsz stary człowiek umiera, a kiedy się modlisz, nowy człowiek wzrasta. Jest to jedyna zwycięska ścieżka prowadząca do tego nowego życia.

Nietrudno zdiagnozować przyczynę słabości i niepewności Kościoła. Niemożliwym jest wyzwolić alkoholika z nałogu, jeśli ten nie przyzna, że jest alkoholikiem. Tak długo jak Kościół uważa, że wszystko jest w porządku, niemożliwym jest uwolnienie go od słabości i braku mocy. Jeśli Kościół zechce przyjrzeć się sobie i porównać się z tym czym był na początku i uznać swój niedostatek, wtedy będzie w stanie znaleźć odpowiedź. W Liście do Galacjan 5,17 Paweł diagnozuje problem i demaskuje wroga. „ *Gdyż ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie.*”

Co mamy zamiar zrobić? Przykazanie mówi: „ *Idąc na cały świat, głoscie ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony. A takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli: w imieniu moim demony wyganiać będą, nowymi językami mówić będą. Wężę brać będą, a choćby coś trującego wypili, nie zaszkodzi im. Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją.*” (Mk 16,15-18). „... *jaki On jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie.*” (1J 4,17) . „ *O Jezusie z Nazaretu, jak Bóg namaścił go Duchem Świętym i mocą, jak chodził, czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkich opętanych przez diabła, bo Bóg był z nim.*” (Dz. Ap. 10,38) Jeśli naprawdę bylibyśmy takimi, jakim Bóg powołał nas byśmy byli, wtedy uzdrawialibyśmy wszystkich nękanych przez diabła. Jesteśmy zadziwieni, kiedy odkrywamy, że naszym problemem nie jest diabeł, lecz nasza cielesność, nasze ego. Nie chcemy umrzeć, by Chrystus

mógł żyć w nas. Ta walka między ciałem a Duchem musi by rozstrzygnięta.

Bóg dał nam post, byśmy mogli zerwać z tą cielesną naturą. W Księdze Izajasza 58,6 czytamy : „ *Lecz to jest post, w którym mam upodobanie: że się rozwiązuje bezprawne więzy, że się zrywa powrozy jarzma, wypuszcza na wolność uciśnionych i łamie wszelkie jarzmo,*”. Co to jest to jarzmo? By uzyskać odpowiedź musimy spojrzeć do Izajasza 59,2 : „ *Lecz wasze winy są tym, co was odłączyło od waszego Boga, a wasze grzechy zastąpiły przed wami Jego oblicze, tak, że nie słyszy.*” Użyte tutaj słowo – „winy” , nie znaczy to samo co „grzech”. Słowo „wina” ma swoje korzenie w tym, co Biblia nazywa ciałem, jest to duch egoizmu, duch, który działa w synach opornych, ten egoizm, który zasiada w Bożej świątyni jako Bóg. Bożą odpowiedzią na to nie jest jakieś „pełne mocy” nabożeństwo uwalniające, lecz post. „ *Lecz to jest post, w którym mam upodobanie: że się rozwiązuje bezprawne więzy (...) wypuszcza na wolność uciśnionych*” (Iz 58,6). Jeśli prześledzimy odnośniki z tego wersetu, doprowadzą nas one do 7 rozdziału Listu do Rzymian, w którym widzimy apostoła Pawła zmagającego się z „wojną domową” toczącą się w jego wnętrzu. „ *Wiem tedy, że nie mieszkam we mnie, to jest w ciele moim, dobro; mam bowiem zawsze dobrą wolę, ale wykonanie tego, co dobre brak; Albowiem nie czynię dobrego, którego chcę, ale złe, którego nie chcę, to czynię*” (Rz 7, 18-19). Są tacy, którzy uważają, że Paweł w tym czasie nie był na nowo narodzony, ale ta walka, którą opisuje jest także wspomniana w liście do Galacjan 5,17 : „ *Gdyż ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału*”, a w tym właśnie liście Paweł nazywa swoich odbiorców świętymi. Zanim spotkał Jezusa, wcale nie doświadczał takich dylematów. A oto jego świadectwo: „ *Co do żarliwości prześladowca Kościoła, co do sprawiedliwości, opartej na zakonie, człowiek bez nagany*” (Fil 3,6). W tym strasznym zmaganiu Paweł wołał : „ *Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci ?*” I sam na to odpowiada: „ *Bogu niech będą dzięki przez Jezusa Chrystusa*” (Rz 7,24 i 25). Przed doświadczeniem na drodze do Damaszku, Jezus nie był Panem Pawła. W każdym nowonarodzonym wierzącym są dwie osoby, stary człowiek i nowy człowiek, a walka toczy się między cielesnością a duchowością.

W tej walce na śmierć i życie Paweł wołał: „ *Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci ?*” W tym zawołaniu Paweł nawiązuje do jednej z form kary śmierci, stosowanej przez Rzymian. W przypadku niektórych zbrodni, w Cesarstwie Rzymskim dokonywano egzekucji poprzez przypięcie łańcuchem do skazańca zwłok innego zmarłego. Skazany musiał jeść i spać z tymi zwłokami do czasu, kiedy odór zabił go. Na tym

przykładzie Paweł pokazuje nam, że tym czym były zwłoki dla skazańca, tym jest cielesna natura dla duchowego człowieka. Bóg wybrał post jako sposób złamania cielesności, by człowiek duchowy mógł wzrastać. Post pozwala człowiekowi duchowemu dominować nad duszą i ciałem i tym samym utrzymuje on pozycję, w której może korzystać z Bożej mocy. Wtedy to, co czyni nowe stworzenie jest tym, co sam Bóg chce zrobić. Właśnie o to chodzi, kiedy mówimy o działaniu w imieniu Chrystusa. Ten nowy człowiek w zasadzie działa w miejsce Chrystusa. Kiedy poruszam się i działam w Duchu, to nie jestem już ja ale sam Chrystus.

Post to nie tylko obywanie się bez fizycznego pokarmu, post dotyczy również umysłu. Czym karmimy swój umysł, tym się stajemy. W wymiarze fizycznym, my ludzie Zachodu mamy tak wyszukane upodobania kulinarne, że niszczymy nasze kubki smakowe. Kupujemy najlepszy befsztyk a następnie polewamy go ketchupem, równie dobrze moglibyśmy kupić hamburgera. Leczenie w takim przypadku jest bardzo proste, odstaw talerz i nie jedz nic przez trzy dni a kubki smakowe ożyją na nowo i kromka chleba będzie smakować jak ciasto. Tak samo sprawy się mają w przypadku umysłu. Do tego stopnia wypełniliśmy nasz umysł brudem i przemocą serwowaną nam przez telewizję, że zniszczyliśmy nasze duchowe kubki smakowe. A odpowiedź jest i w tym przypadku identyczna. Wyłącz telewizor i radio, odłóż gazety i nie czytaj nic poza Bożym Słowem przez trzydzieści dni, a sam się przekonasz, że duchowe kubki smakowe ożyją i pojawi się nowy głód, tym razem, Bożych rzeczy.

Wreszcie ci pierwsi chrześcijanie byli pod przemożnym wrażeniem osoby Jezusa Chrystusa. Możesz ekscytować się cudami i jednocześnie być martwym. W Ewangeliach widzimy mnóstwo ludzi podążających wszędzie za Jezusem razem z opętanymi, chorymi, ślepych i głuchymi, oni ekscytowali się cudami. Nawet nikczemny król Herod chciał zobaczyć jak Jezus czyni cuda. W szóstym rozdziale Ewangelii Jana Jezus zwraca się do wielkiej rzeszy ludzi słowami : „ *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi jego, nie będziecie mieli żywota w sobie.*” (J 6,53). A odpowiedź większości brzmiała następująco : „ *twarda to mowa, któż jej słuchać może ?*” (J 6,60). Większość, wtedy i dziś, nie była pod wrażeniem Jezusa, oni tylko byli pod wrażeniem tego, co On czynił. To, co przeprowadzało tych pierwszych chrześcijan poza granice ludzkiego rozumu, to ich miłość do Chrystusa. Paweł powiedział: „*Bo miłość Chrystusowa ogarnia nas,* ...” (2 Kor 5,14). Za sprawą miłości do Chrystusa, nie w oglądaniu pielgrzymowali a okoliczności nie miały wpływu na ich życie. Byli bici, przerynani piłą, miażdżeni, ale

żadna z tych okoliczności nie wpłynęła na nich. Dziewięćdziesiąt procent wierzących w dwudziestym wieku pielgrzymuje w oglądaniu. To jest powód, dla którego jest tak wielki odzew na wezwania szarlatanów. Religijni lekarze oferują natychmiastowe, widoczne rezultaty, wyślij tylko sto dolarów a otrzymasz tysiąc z powrotem. Natomiast fakt, że cud nie miał miejsca nic nie znaczy, oni złożą ci kolejną ofertę.

Ci pierwsi uczniowie szli wszędzie, poświęcali wszystko, by głosić innym Chrystusa z powodu miłości do Niego. Jedynym celem ich życia było posłuszeństwo Jego przykazaniom. My nie możemy nie mówić o tym, co widzieliśmy i słyszeliśmy. Oni nie dążyli do bogactw czy otrzymania osobistego prorocstwa, ich dążeniem był sam Chrystus i tylko On. „*Obym tylko poznał Go*” wołał apostoł Paweł. To właśnie pragnienie, by poznać Go i podobać się Mu, determinowało ich, by przekazywać Jego przesłanie swojemu pokoleniu.

Więcej fragmentów twórczości pastora Berta

Clendennena na blogu poświęconym
prezentacji jego myśli teologicznej.

<http://clendennen.blogspot.com>